

Urażona duma hegemonu

Berlińska wizyta Obamy, przyjmowanego, jakby wciąż pełnił swój urząd, doskonale pokazuje stan ducha dzisiejszej niemieckiej polityki, która najchętniej wyparłaby ze świadomości fakt, że rzeczywistość się zmieniła – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Jeśli ktoś w ostatnich dniach miał okazję być w Berlinie, to mógł odnieść wrażenie, że czas się cofnął. Tak jak kiedyś, za „starych dobrych czasów”, Barack Obama w ramach debat na temat Europy spotkał się w niemieckiej stolicy z pełną entuzjazmu młodzieżą, którą mógł pouczyć o tym, jak być liderem własnej przyszłości i zmieniać świat na lepsze. Z honorami należnymi mężowi stanu został też przyjęty przez Angelę Merkel w urzędzie kanclerskim nad Sprewą. Zupełnie jakby Trump był tylko sennym koszmarem.

Relacje między Berlinem i Waszyngtonem jeszcze nigdy po II wojnie światowej nie były w takim kryzysie jak obecnie. Berlińska wizyta Obamy, przyjmowanego, jakby wciąż pełnił swój urząd, doskonale pokazuje stan ducha dzisiejszej niemieckiej polityki, która najchętniej wyparłaby ze świadomości fakt, że rzeczywistość się zmieniła. Po II wojnie światowej Waszyngton uczynił z Niemiec swojego głównego europejskiego sojusznika, czego Paryż nigdy Amerykanom nie

wybaczył. Po 1989 roku ta strategiczna decyzja często też nie budziła zrozumienia w Warszawie i prowokowała ją do konkurowania o rolę nowego głównego sojusznika Ameryki.

Większość Niemców naprawdę uważa, że to Trump jest zagrożeniem dla Europy, a nie Rosja czy Chiny

Jednak dzisiaj Niemcy za sprawą konfliktu z aroganckim Trumpem jak nigdy wcześniej stali się obcy Ameryce. Nikt

też tak jak Merkel nie przesunął Niemiec w polityce międzynarodowej w stronę Wschodu. Większość Niemców naprawdę uważa, że to Trump jest zagrożeniem dla Europy, a nie Rosja czy Chiny. Dlatego politycy z Berlina wolą wysyłać listy gratulacyjne z okazji rocznicy rewolucji w Iranie do tamtejszych przywódców, rozbudowywać gazociąg północny z Rosją czy wzmacniać współpracę handlową z Chinami, także w drażliwym obszarze najnowszych technologii w Internecie, niż wzmacniać sojusz atlantycki i wspierać swoich sojuszników.

Kryje się za tym nie tylko urażona przez Trumpa duma nowego europejskiego hegemonu, ale także globalne ambicje. Niemcy chciałyby odgrywać w świecie nową globalną rolę, najchętniej w imieniu całej Europy. W ten sposób jednak same walnie przyczyniają się do erozji powojennego świata transatlantyckiego i dezorganizują wspólnotę bezpieczeństwa w Europie.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”